

Mniejszy protest w Polsce nie ma szans

7 listopada 2020

W piątek wieczorem na placu Defilad zebrało się około 2000 osób. Przyszli protestować przeciwko represjom wobec nauczycieli, studentów i uczniów, jakie próbuje stosować za udział w protestach Strajku Kobiet, uchodzący za profesora Minister Edukacji i Nauki, Przemysław Czarnek.

Czarnek groził już kilka dni temu dyscyplinarnymi zwolnieniami nauczycielom, którzy na lekcjach wyrażali swoje krytyczne opinie o wyroku Trybunału Konstytucyjnego i pozytywne o antyrządowych protestach, które przetoczyły się przez nasz kraj.

Kilkoro nauczycieli już stanęło przed komisją dyscyplinarną po Strajku Kobiet. Mogą dostać upomnienie albo utracić pracę. Nauczycielami, a nie edukacją, interesują się kuratoria, które do szkół wysyłają wizytacje, które mają sprawdzać prawomyślność nauczycieli i ich zasady etyczne... czy są zgodne z zasadami pana Czarnka i jego kolegów z partii rządzącej?

Zgodnie z art. 75. Karty Nauczyciela nauczyciel może odpowiadać za uchybienia godności zawodu nauczyciela lub obowiązkowi, o których mowa w art. 6. Ale czy prawa obywatelskie i ich wykonywanie mogą naruszać godności zawodu nauczyciela? Chyba nie. Z kolei art. 6. odnosi się do obowiązków szkolnych w czasie zajęć, a nie po ich zakończeniu. Podstaw prawnych do karania nauczycieli nie ma, ale ZNP już ogłasza, że stawianym przed komisjami dyscyplinarnymi nauczycielom, zapewni opiekę prawną.

Jest już też pierwszy „oskarżony”. To Arkadiusz Ordyniec, nauczyciel historii w liceum w Gdyni. Ma stanąć przed komisją dyscyplinarną Kuratorium Oświaty za „podburzanie uczniów do protestu”. Każdy nauczyciel i uczeń są obywatelami naszego

kraju i mogą w pełni korzystać ze swoich praw obywatelskich. Nie mogą być w tym w żaden sposób ograniczani. To, co robi Czarnek to totalitarne praktyki, to próba karania ludzi za ich poglądy polityczne. Nie może być na to zgody.

Młodzi ludzie tak anonsowali swoje zgromadzenie: „Nie ma zgody na wykluczanie studentów i studentek z zajęć za to, że wyrażają swoje poglądy! Nie ma zgody na zapowiadane kontrole nauczycieli i nauczycielek, szkół i uczelni w sprawie protestów! Nie ma zgody na kolejne dokręcanie śruby gospodarce, która za chwilę nie wytrzyma. Chcemy pracować, uczyć się i normalnie żyć, bo państwo nam nie wypłaca co miesiąc pensji! My młodzi, nie będziemy dłużej milczeć, a wy nie będziecie nas uciszać!”

Pod Pałacem Kultury zapowiadano koncert. Mieli zagrać i zaśpiewać: NO LOGO, NOVIKA, Baasch, Aga Zaryan, Patrycja Markowska, LuLu Malina, Vienio, Bovska, Zuza Jabłońska, Maria Sadowska. W planach było też zablokowanie ronda Dmowskiego. Gdy przybyłem na miejsce, rondo było już zablokowane, ale przez policję. W okolicy stało kilkadziesiąt radiowozów. Reszta policjantów otoczyła ludzi na placu Defilad i początkowo tylko spisywała. Gdy legitymowanie uczestników nikogo nie przestraszyło odezwał się złowrogi głos z głośnika – uwaga, uwaga, mamy stan epidemii... , który oznajmił, że zgromadzenie jest nielegalne i wzywał ludzi do rozejścia się, grożąc równocześnie użyciem przemocy.

Komunikat był nadawany w dwóch wersjach. Ten pierwszy czytał dobry policjant i zwracał się do ludzi per „Szanowni Państwo”, prosząc o opuszczenie zgromadzenia. Drugi (zły policjant?) nie był już taki przyjemny i wzywał do opuszczenia tego nielegalnego „zbiegowiska”. Pierwszy widział w nich zgromadzenie obywateli, drugi zbiegowisko motłochu. Trudno powiedzieć czemu ta taktyka służy? Ponieważ wszystkie te protesty cechuje pokojowy charakter, przerwano koncert i ludzie zaczęli się rozchodzić, ale nie poszli od razu do domu. Poszli „spacerować” na terenach zielonych wokół PKiN.

Spacerować jak wiadomo nadal wolno. Od jednego z policjantów dało się usłyszeć jak meldował przełożonym przez krótkofalówkę – „Tu jest bardzo dużo ludzi, ale nie da się ich otoczyć, bo chodzą w kółko”.

W ostatnich dniach, gdy protesty osiągały liczbę kilkudziesięciu tysięcy uczestników, policji prawie w ogóle nie było widać. Przy takiej masie ludzi nic nie byłaby w stanie zrobić. Z mniejszymi protestami policja nadal sobie dobrze radzi. Gdy policyjne radiowozy otoczyły plac, a obok nich stanęli policjanci w hełmach i z tarczami w rękach, sytuacja wyglądała dokładnie tak samo jak dwa tygodnie temu, gdy protestowali przeciwnicy antyepidemicznej rządowej polityki. Działo się to też dokładnie w tym samym miejscu. Tym razem obyło się jednak bez przemocy. Policja nie użyła gazu, pałek i granatów hukowych. Gdyby użyła, to pewnie jutro na ulicy znów byłoby 100 000 ludzi.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)